

JAROSŁAW TOMASZEWSKI

Facultad Teológica de Uruguay w Montevideo

Populizm religijno-polityczny Eva Moralesa wyzwaniem dla Kościoła katolickiego

Bezkrytyczny i niepohamowany moralnie populizm to wspólna tendencja dochodzenia do władzy, utrzymywania się przy niej, obalania legalnej i przejmowania tej władzy, która, jak wydaje się, dominuje obecnie na kontynencie latynoamerykańskim (Giddens 38-40; Gurr 135). Jest to populizm polityczny mający za fundament rozmaite historyczne i ideologiczne pochodzenia oraz, co oczywiste, zmierzający zawsze do jednego celu. Nie jest nim, niestety, poprawa jakości życia społecznego, edukacji czy kultury obyczajów we wciąż zapóźnionej rozwojowo Ameryce Południowej. Wielopostaciowy populizm latynoskiego świata to gra o władzę sprawowaną nad umysłem człowieka. To smutny styl rządzenia, medialny sposób zaistnienia jednostek, które poza horyzontem populizmu skazane byłyby na polityczne zapomnienie (Oberschall 125). Analiza zjawiska *smutnego populizmu* w Ameryce Łacińskiej wydaje się mieć ogromne znaczenie, także z perspektywy refleksji katolickiej, przynajmniej z dwóch następujących powodów. Po pierwsze, kontynent latynoamerykański miał, ma i powinien mieć dla misyjnej strategii katolicyzmu fundamentalne znaczenie; z tego powodu nazywany był chociażby w teologii Jana Pawła II kontynentem misyjnej nadziei (Jan Paweł II 320-321). Po drugie, w ogromnej większości wypadków populizm politycznych środowisk Ameryki Południowej jest ze swej natury ideologią antychrześcijańską, zatem wymaga odważnej, szybkiej i stanowczej apologii misyjnej, widocznej tak w praktycznym działaniu Kościoła katolickiego, jak i w jego duchowej refleksji. Populizm przecież zawsze niszczy człowieka, uniemożliwia postęp, utrudnia dalszy rozwój cywilizacji (jej ukierunkowanie ku wyższemu poziomowi). Stąd w szczególności z tych powodów Kościół powinien czuwać i reagować. Ponadto wtedy Kościół katolicki będzie nie tyle autoreferencyjnie nastawiony na defensywną ochronę własnych, religijnych „przyczółków”, ile przejdzie do

harmonijnej służby osobom i społeczeństwom, pomnażając tym samym życie apostołskie wewnątrz siebie (Ostheimer 27-28).

Niewątpliwie jedną z odmian populizmu, pustoszącego kulturę latynoską w epoce nowożytnej i stanowiącego jaskrawy dowód społeczno-ideologicznej manipulacji, jest boliwijski, neopogański system Eva Moralesa. Evo Morales przyjął jako formę rządzenia i kierowania boliwijskimi masami skonstruowany przez siebie schemat: powrotu do symboli przedchrześcijańskich. Populizm E. Moralesa jest więc populizmem *quasi* religijnym. Tym samym jawi się jako znaczące wyzwanie dla misji i działalności Kościoła katolickiego w Ameryce Południowej (Salinero Rates 19-29).

Nikt nie mógł przewidzieć jeszcze kilka miesięcy temu, że wspomniana powyżej droga otwarcia nowej perspektywy populistycznego „trzymania władzy w jednym ręku”, będąca konsekwencją przebiegłości E. Moralesa, zostanie tak gwałtownie „zachwiana”? Wydawało się, że na tej drodze politycznego marszu sukcesu opartego na manipulacji, zmianach myślenia w ubogich masach oraz inteligentnej propagandzie lewicowej i religijnej (pogańskiego myślenia), dzięki którym E. Morales potrafił skutecznie rządzić w ostatnich latach, nie ma przeszkód. Jednakże w październiku 2019 r. doszło niespodziewanie do boliwijskiej rewolucji. Zorganizowane przez populistycznego prezydenta wybory uznano za sfałszowane, a sam E. Morales zmuszony był uzyskać polityczny azyl: w Meksyku. Władzę w kraju przejęła siła stojąca za desygnowaną na urząd prezydenta Boliwii Jeanine Áñez. Ocena i opis politycznego oraz historycznego sensu wydarzeń będzie zadaniem socjologów i politologów. Spójrzmy teraz na ten problem z perspektywy duchowej, z zamiarem udzielenia odpowiedzi na pytanie: jak zdiagnozować i uzdrowić religijną ranę pozostawioną przez populizm E. Moralesa na społecznym organizmie boliwijskiego państwa (Agencja AFP y Reuters 6).

Poniżej zostanie poddana analizie idea E. Moralesa w kontekście reakcji katolicyzmu, który istniejąc na kontynencie latynoamerykańskim, chroni każdego człowieka – niezależnie od jego religijnej denominacji – przed nadużyciami, manipulacją i wykorzystaniem. Populizm latynoski, także w wersji boliwijskiej, odnosi się do wyższych idei, takich jak: umieszczenie osób zmarginalizowanych w centrum społecznej egzystencji czy modernizacja stylu życia poszczególnych jednostek. Nigdy jednak nie zostały owe idee wcielone w rzeczywistość. W istocie również to stanowi znaczący kontekst misyjnej działalności katolicyzmu. Kościół wie, że głoszenie Ewangelii powinno być skierowane do ludzi świadomych i wolnych wewnątrznie, gdyż jedynie w nich ewangeliczna wiara może wzrastać (Germani i Di Tella 16-19).

Oblicza populizmu latynoskiego a fenomen populizmu E. Moralesa

Zastanówmy się teraz nad tym, jak doszło do narodzin jednego z najbarwniejszych fenomenów społecznych współczesnego świata polityki, *quasi-religii* i rozrywki? Do tych trzech przecież sektorów można przyporządkować metodę utrzymania władzy i sam styl rządzenia E. Moralesa. Zauważmy, że cała Ameryka Południowa co najmniej w ciągu ostatnich dwóch dekad odznacza się niepohamowaną sympatią do politycznej lewicy, lewicowości w myśleniu i lewackości w administrowaniu strukturami społecznymi. Uwidacznia się to zwłaszcza w gabinetach politycznych, które same siebie rozpoznają jako rządy zrodzone z ducha rewolucjonizmu. Odwołująca się do wizji rewolucji socjalistycznej władza „rodzi się” w Ameryce Łacińskiej najczęściej na gruzach rzeczywistych systemów komunizujących. Od lat sześćdziesiątych stanowią one prawa na kontynencie i mimo upływu lat nie przeszły ani weryfikacji czasowej, ani ekonomicznej i administracyjnej. Na gruzach porażki komunistów doszli do władzy socjalistyczni populiści, sugerując, w szczególności nacjom pochodzenia indiańskiego, że lewicowość oswojona propagandą to odpowiedź na problemy współczesnego mieszkańca Ameryki Południowej (Garretón 110-113). Gwoli sprawiedliwości wspomnijmy, że populizm latynoski nie narodził się jedynie na gruzach porażki socjalistycznego zrywu, jaki oglądał świat w połowie XX stulecia, podobnie, jak realny socjalizm nie spełnił swej misji; w takim samym stopniu zawiódł w Ameryce Łacińskiej system władzy narodo-ludowej, odwołującej się co prawda do wartości rozumianych jako prawicowe czy klasyczne, ale w praktyce podtrzymujący klasowość, ogromne podziały w sektorach społecznych, nierówność bogacenia się czy dostępu do edukacji, a tym samym niesprawiedliwość, manipulację i wykorzystanie ubogich przez bogaczy. Zjawisko to było i jest zarazem stałą panoramą patologii społecznej latynoskiego krajobrazu. Posłużyło ono właśnie jako paliwo do powstania współczesnego oblicza populizmu. Dyktatura Juana Peróna w Argentynie i Getúlia Vargasa w Brazylii stała się dla dzisiejszej formy populizmu inspiracją. Narodo-ludowy system rządów najczęściej prowadził do wytworzenia stałej, wspierającej się klienteli. W opozycji do skrajnego zaniegowania skompromitowanej niesprawiedliwości powstał populizm o współczesnej „twarzy”. Przeważnie miał on cechy antysystemowe, a nawet anarchiczne, i z łatwością przyciągał ludzi niezadowolonych z ogólnej sytuacji (Mainwaring i Torcal 165-171).

Schemat boliwijski będzie więc w pewnym sensie elementem współtworzącym taki rozwój wypadków oraz jego konsekwencją i zarazem kontynuacją. Populizm latynoski, mimo bezpośredniego i śmiałego odwoływania się do ideologicznych korzeni socjalizmu, a nawet komunizmu, zdołał wygenerować jedną różnicę umożliwiającą mu ocalenie początku swego istnienia i następnie

imponujący rozwój. Systemy lewicowe, takie jak socjalizm, a zwłaszcza komunizm, były w swej istocie kombinacjami totalnymi, źle znoszącymi różnorodność, wielobarwność czy nawet wielowątkowość w interpretacji rzeczywistości. Ideologia komunistyczna zakładała nienaruszalny monolit jednolitego myślenia i działania narzuconego wszystkim. Bycie innym czy funkcjonowanie poza wspomnianym monolitem ideowym oznaczało wyparcie z systemu, izolację i ucisk. Populizm latynoski przejął z systemu komunistycznego presję wywieraną na człowieka. Jednocześnie chciał i chce być różnorodny, nieokreślony, nieuchwytny i bardzo symfoniczny w myśleniu, dlatego niemożliwe jest sklasyfikowanie i opisanie populizmu latynoamerykańskiego jako jednego stylu populistycznego myślenia w Ameryce Łacińskiej. Trudne jest także mówienie o jednym stylu rządzenia, działania politycznego czy przekonywania ideologicznego. Z tego też powodu latynoski populizm w swoich korzeniach ideowych dociera już nie tylko do szeroko rozumianej propagandy lewicowej, ale i czerpie obficie z relatywizmu etycznego i społecznego. Komunizm trwał uparcie na stanowisku, niejednokrotnie aż do przelania krwi, że lewicową ideę należy przemocą przekazać masom, natomiast wygenerowany z socjalizmu populizm południowoamerykański przekonany był i jest zwłaszcza o tym, że masy należy mieć za sobą. Nie jest dla niego istotne, jaki pokarm ideologiczny przekazuje się tłumowi. Ów przekaz ma mieć tylko jedną cechę: działać, przyciągać wielu, podobać się (Mény i Surel 15-20).

Można tym samym wyróżnić trzy oblicza latynoskiego populizmu. Po pierwsze, mówi się o ruchu populistycznym. W owej postaci omawiana tutaj strategia ideologiczna ma również pewne zalety, a są nimi w szczególności próby docierania do środowisk zmarginalizowanych, oddalonych od centrum kulturalnego, ekonomicznego czy edukacyjnego. Populizm południowoamerykański w formie masowego ruchu społecznego wykazuje też pozytywne cechy bezinteresowności. Skłania się w swoich działaniach faktycznie ku najuboższym. Niestety nie tyle skupia się na wyprowadzeniu mas z wielorakiej nędzy, ile wzbudza rewolucję, antagonizuje i w efekcie doprowadza do walki, podziału, a nawet do nienawiści, co stanowi istotę jego destrukcyjności. Po drugie, przedstawiany tutaj populizm to rodzaj uprawianej polityki. Szeroki ruch społeczny dąży bowiem do zaistnienia na scenie politycznej, zabiera głos, usiłuje być widocznym oraz trwać, mówić, analizować rzeczywistość praktycznie w każdym z krajów Ameryki Łacińskiej. Trybunów populizmu charakteryzuje specyficzny sposób komunikowania się z mediami i styl ich obecności na ulicach miast. Media i ulica są tak samo znaczące jak mównice parlamentu. Po trzecie wreszcie, populizm latynoski to również rząd populistów w ogromnej większości wykazujących się korupcją lub nieudolnością w administrowaniu danym krajem, ale skutecznie manipulujących tłumami. Niektórzy badacze problemu mówią dzisiaj coraz częściej o neopopulizmie,

który czasem ma oblicze pojedynczego, wyjątkowego zjawiska społeczno-politycznego, pojawia się w określonej czasoprzestrzeni, a niekiedy stanowi syntezę wyżej opisanych trzech elementów jednego fenomenu: jest ruchem, wkracza do polityki i dochodzi do władzy. W tym sensie poczynania E. Moralesa w Boliwii można nazwać właśnie neopopulizmem (Drake 50).

Elementy konstytutywne populizmu w Ameryce Południowej to szeroki wachlarz zjawisk. Warto wymienić spośród nich z pewnością najbardziej transparentne. Populizm zatem to czynienie obecnymi wszelkich roszczeń ludowo-demokratycznych na scenie kulturowej, społecznej i politycznej. Pojawiają się one z reguły jako pewna synteza lewicowych poglądów, zbiór myśli ideologicznie sprzecznych z obowiązującym aktualnie nurtem, radykalnie negujących zastane na danym terytorium rządy. Badacze zjawiska latynoskiego populizmu najczęściej zwracają uwagę na jego rodzenie się w jednakowym stylu lub kontekście. Umiejętnie okupuje on zastaną, bolesną pustkę społeczną mogącą być nierównością publicznego życia, niesprawiedliwością, biedą albo korupcją. Owe braki społeczne szybko i sprawnie potrafi w Ameryce Południowej zagospodarować populizm, co czyni zawsze na drodze *quasi*-rewolucyjnej lub wprost rewolucyjnej. Takie podejście – walki a nie konstrukcji, rewolucji a nie ewolucji – rychło kreuje w społeczeństwie antagonizmy i podziały, generuje konflikty, wzbudza pogłębianą podejrzliwość i nieufność jednych wobec drugich. W opinii latynoskich populistów tylko z owego podniecanego umiejętnie gniewu rodzi się energia nowego „ludu”. Również E. Morales na gruncie boliwijskim posługiwał się tym tokiem myślenia i propagandą (Laclau 15-31).

Populizm latynoski znacznie różni się od normalnego trybu działań struktur demokracji. Normy demokratyczne szanują obiektywny czas postępu społecznego, ekonomicznego czy politycznego. Reguły zmian są odczytywane z realnego rytmu rozwoju w zarządzanej przez daną demokrację rzeczywistości kulturowej. Rząd demokratyczny stymuluje postęp, imitując rzeczywiste możliwości gospodarki, edukacji i kultury. Nie istnieje dla populistów szacunek do działania czasu w obrębie postępu. Populizm tworzy dowolnie własną rzeczywistość. Jedyną normą powstania danej konstrukcji nie jest obiektywna szybkość i dynamika regresu bądź wzrostu. W populizmie postęp i opóźnienie są na gruncie ekonomicznym, politycznym czy kulturowym sterowane sztucznie, często wymyślane, ogłaszane bez podstaw i wprowadzane tak, by odpowiadały ideologicznym celom populistycznego przywództwa. Najczęściej więc populiści dochodzą do władzy, obiecując szybką zmianę. Po objęciu władzy realizują dowolnie ową obietnicę, ignorując reguły rynkowości, kulturowości lub całego kontekstu życia publicznego. To właśnie najczęściej z tego powodu populizm prowadzi do chaosu na początku swego funkcjonowania, a następnie powoduje apatię społeczną będącą konsekwencją zaufania

wielu fantastycznej, nieuzasadnionej obietnicy, która niosła nadzieję i równie szybko została złamana. Jednym z jaskrawych takiej sytuacji przykładów był populizm peronistów, a następnie kirschnerystów w Argentynie. Potrafili oni własną kreację ekonomicznej rzeczywistości w kraju doprowadzić do fikcyjnego absurdu. Na początku XX w., już pod rządami populistów, dolar amerykański kosztował tyle samo, ile peso argentyńskie. Społeczeństwo Argentyny żyło wówczas w luksusie. Dzisiaj natomiast, po dekadach populistycznych rządów, kraj ten znajduje się na dnie zadłużenia i w ogromnym kryzysie. Podobnie działał E. Morales, który wzbudził w mieszkańcach Boliwii fałszywy obraz prekolumbijskiego imperium tworzącego się, odizolowanego od procesu rozwojowego reszty świata. Była to populistyczna wizja, która nigdy nie stanie się rzeczywistością (Hermet 30-35).

Evo Morales i jego droga do władzy nad umysłami

Umiejętność sprostania ideologicznej wyobraźni, jaką przedstawiał ulubieniec tłumów – E. Morales, jest dla Kościoła katolickiego sprawdzianem siły świadectwa, jakie musi Kościół złożyć w całej Ameryce Łacińskiej oraz realną miarą tego, czego po wiekach ewangelizacji Kościół może oczekiwać od każdego ochrzczonego mieszkańca tego kontynentu.

Porządek życia politycznego Boliwii i związanego z nim przekazu ideologicznego wydaje się stabilny aż do roku 1985. Na terenie ubogiego ekonomicznie państwa panowała demokracja zagwarantowana powszechnymi, proporcjonalnymi procentowo wyborami. We wspomnianym wyżej roku rezygnuje z władzy legalnie wybrany prezydent Hernán Siles. Po jego odejściu kraj wchodzi w stan narastającego systematycznie chaosu. Na poziomie ekonomicznym panuje ogromny deficyt finansowy oraz niemożliwa do opanowania hiperinflacja. Kolejne próby ratowania stanu ekonomicznego Boliwii przyniosły jedynie regularne pogorszenie sytuacji i wzrost niezadowolenia publicznego. Jednocześnie doprowadziło to do braku konsensusu narodowego, rozbicia jedności w myśleniu, nieufności i ciągłego sporu pomiędzy zwaśnionymi już na dobre partiami, rozdzielającymi coraz bardziej sektory społeczne, jeden daleko od drugiego. To spolaryzowanie postaw i antagonizmów zaowocowało poważnym paraliżem na poziomie parlamentarnym. Stało się właściwie niemożliwe wyłonienie jednej, sensownej koalicji parlamentarnej, która zgodziłaby się przejąć odpowiedzialność polityczną za kraj przynajmniej na kilka następnych lat. Wiązanie parlamentarnych przymierzy zawsze rujnował jakiś konflikt. Doprowadziło to do swoistego absurdu. Kolejne rządy ośmieszały się, a lud boliwijski żył w smutnej pewności, że nikt z polityków obecnych teraz na scenie publicznej nie jest w stanie pokierować krajem (Alenda 160-172).

Ten proces społecznego rozpadu w Boliwii skutkował zaostrzającym się konfliktem pomiędzy mniejszą procentowo grupą ludzi bogatych, usiłujących utrzymać przy władzy partię o profilu liberalno-prawicowym, a liczną grupą ludzi biednych, w tym momencie politycznie zdezorientowanych. Jedyne, co charakteryzowało wówczas klasę społeczną biedoty, to fakt chronicznej i z mocą narastającej nieufności wobec prawicowych deklaracji. Poczynając od roku 2000, można łatwo dostrzec na scenie życia publicznego Boliwii liczne nowe mobilizacje polityczne, które nie przyjmują jeszcze żadnego zmasowanego emblematu. Jednakże wybory mające miejsce w 2001 r. należy uznać za przełomowe, ponieważ odebrały one parlamentarną większość tzw. bogatej prawicy (Bataillon 10). Wtedy to po raz pierwszy w przestrzeni życia politycznego pojawia się E. Morales. Od początku podstawowym narzędziem jego ideologicznej walki jest tzw. prekolumbijska indiańskość Boliwii. Evo Morales bez uzasadnienia uznaje za problem państwa jego zakorzenienie się w europejskim, a więc obcym, narzuconym ludom andyjskim chrześcijaństwie i jako jedyne skuteczne rozwiązanie społecznego zaplątania podaje powrót do pogańskich, w jego przekazie autentycznych, korzeni boliwijskiej państwowości. Będzie to już zawsze główny ton politycznej symfonii E. Moralesa: populistyczne narzucanie antagonizmu dwóch różnych kultur, z propagandą dowodzącą, że ich pogodzenie jest niemożliwe. I tylko to rozwiązanie zagwarantuje mu niespodziewanie triumf w wyborach w 2005 r. (Zapata 34).

Zdziwiający, że E. Morales rządził Boliwią bez przerwy dzięki trzykrotnemu wyborczemu triumfowi, aż do tajemniczej rebelii październikowej z 2019 r. Stworzony przez niego system – mimo iż zrazu wydawał się racjonalnym obserwowanym populistyczną fantazją skazaną na szybkie wymarcie – w ciągu dwóch kadencji zyskał stabilność i zaufanie u ludzi, cieszył się zatem dużą sympatią i zdołał wniknąć w umysły większości. W pierwszej elekcji z roku 2005 prezydent E. Morales, wykorzystując chaos społeczny i upadek politycznych autorytetów, objął władzę, pozyskując łącznie 53,72% głosów osób uprawnionych do głosowania. W 2009 r. jego partia odniosła poważny sukces polityczny, sięgając w kolejnych wyborach do pułapu 64,22% głosów. Zdeklasowała ona tym samym w walce elekcyjnej i ideologicznej takie ugrupowania jak: Ruch Narodowo-Rewolucyjny, Ruch Lewicy Rewolucyjnej czy Akcję Narodowo-Demokratyczną. Były to partie, które w nieodległej przeszłości decydowały o losach boliwijskiego społeczeństwa, a po bolesnej porażce w starciu z E. Moralesem w 2009 r. nie zdołały łącznie przekroczyć 13% poparcia ogółu głosujących. Sukces polityki i ideologii E. Moralesa był imponujący. Nie tylko utrzymał go przy władzy, ale zwiększył swobodę populistycznego eksperymentu wprowadzanego od samego początku z determinacją przez boliwijskiego przywódcę. Dowodem tego ideologicznego zdecydowania i konsekwencji była zmiana konstytucji boliwijskiej, opracowanej w duchu

lewicowym, antychrześcijańskim i prekolumbijskim. W istocie oznaczało to zwrot ku nieokreślonym czasom i ideom sprzed kontaktu narodu boliwijskiego z Ewangelią (Salinero Rates 52).

Niektórzy populizm boliwijski prezydenta E. Moralesa nazywają systemem etnocentrycznym (Marsch i Stoker 87). Kultura lub pomysł na dowolną interpretację kultury jednego narodu, a nawet plemienia, zostaje umieszczona jako „dogmat” w centrum działań, planów, zamierzeń i roszczeń. Dla nieznanymi powodów uznaje się ją za wyższą. Jako wyższa ma prawo dominować i skończyć z pluralizmem światopoglądowym na terytorium danego kraju. Zatem E. Morales świadomie antagonizuje kulturę prekolumbijską, zakorzenioną od stuleci w Boliwii, z propozycją kulturową chrześcijaństwa obecnego na tym obszarze etnicznym od XVI w. Zachowując się agresywnie wobec chrześcijaństwa i wypierając je siłą tej samej agresji, populizm boliwijski musi znaleźć mesjasza świeckiego. Tym samym doskonale i ostatecznie wpisuje się w całą gamę latynoskich populizmów, jakie powstały w ostatnich trzydziestu latach w Ameryce Południowej – populizmów łatwo przechodzących od działań politycznych do przemożnej chęci uzurpacji myślenia człowieka opanowanego przez populistyczną ideologię (Canovan 2-16).

Kręgosłupem ideologicznym reformy E. Moralesa, w wyniku której Boliwia wkroczyła na oczekiwane przez niego tory myślenia wspólnego i życia społecznego był projekt nowej konstytucji. Została ona poddana w pierw referendum, a następnie wprowadzona do legislatury w 2009 r. Evo Morales dla swojego projektu zyskał poparcie społeczne w wymiarze 61,50% uprawnionych do głosowania. Opozycja wobec projektu nic nie znaczyła; oddano na nią w referendum jedynie nieco ponad 30% głosów. Na czym w istocie polegała zmiana konstytucyjna przeprowadzona przez E. Moralesa? I dlaczego jest ona nie do zaakceptowania przez etyczno-duchowy system myślenia katolickiego? Projekt ten można sprowadzić do czterech bardzo niebezpiecznych idei, które jako niepokojący eksperyment, w zasadzie bez większych przeszkód, przywódca aplikował przez kilka lat ludności zubożałej i manipulowanej Boliwii. Są to pojęcia: kontrola społeczna, demokracja międzykulturowa, państwo multinarodowe i dekolonizacja. Cała polityka formowania nowego społeczeństwa, zogniskowana wokół wymienionych powyżej idei, nie prowadzi ani do rozwoju ekonomicznego, ani do realnego pogłębienia więzi kulturowych narodu. Jest utopią, która w istocie atomizuje społeczeństwo boliwijskie, proponując mu ideologiczną, odrealnioną, niepasującą do wymagań rzeczywistości kliszę. Przechodząca przez gigantyczną skalę zubożenia Boliwia, zamiast otrzymać prostą receptę na wyprowadzenie z nędzy kolejnych sektorów publicznej aktywności, takich jak rynek ekonomiczny, edukacja, opieka medyczna czy kultura, chyli się wskutek czysto ideologicznej wizji E. Moralesa ku przepaści bezproduktywnego populizmu (Errejón 24-26).

Być może najbardziej rażącym znakiem fikcji reformatorskiej, dokonywanej teatralnie przez E. Moralesa, jest zalegalizowanie w Boliwii zarządu po części demokratycznego. W istocie demokracja boliwijska za jego rządów jest kontrolowanym paktem, którego konsekwencją stanowi wybieranie połowy deputowanych w głosowaniu bezpośrednim oraz wyłanianie drugiej połowy, w pełni zależnej od rządu, za pomocą sterowanych inskrypcji ujednoczonych. To najwyższy wyraz szkodliwości boliwijskiego populizmu religijno-ideologicznego, który już nie tylko zubaża ekonomię i nie potrafi wydobyć państwa z wszechogarniającej zapaści, ale zniewala człowieka, odbierając mu jedno z podstawowych praw: prawo do wolnego wyłaniania władzy. Dlatego populizm, zwłaszcza populizm E. Moralesa, jest wizją charakteryzującą się cyniczną antropologią. Zakłada się bowiem wyzwolenie osoby ludzkiej, które w istocie prowadzi do jej zniewolenia, programuje się wzrost, a powoduje tragiczny regres, przewiduje się jedność, a kończy się ten eksperyment powszechnym podziałem i rozbiciem więzi. Manipulacja populizmu jest tak drastyczna, że skłania człowieka do bolesnego aktu rezygnacji z poszukiwania i uznania prawdy. Cienie populizmu zaczynają interpretować rzeczywistość, przekształcając się nawet w rodzaj intelektualnego uzależnienia skutecznie obezwładniającego wolność. Nikt nie wyobraża już sobie, że mógłby wybierać lub żyć odmiennie. Dlatego też sposób sprawowania władzy w Boliwii nigdy nie może zadowolić czy choćby uspokoić Kościoła katolickiego, którego fundamentalnym powołaniem jest wydobywanie z człowieka prawdziwych rysów żywego Boga (Archondo 93-99).

Ewangeliczna prawda wobec populistycznej manipulacji

Konfrontacja Kościoła katolickiego w Boliwii, żyjącego wiarą ewangeliczną, z populistycznym systemem E. Moralesa jest nieunikniona. Stanowi też jedno z największych wyzwań dla katolickiej wspólnoty w tym kraju. Zarówno jedna, jak i druga strona światopoglądowego konfliktu wydaje się bardzo świadoma swojej siły. Potęgą Kościoła katolickiego w Boliwii ma swój status historyczny. Bardzo wyczerpującą i zarazem bardzo skuteczną ewangelizację tych terenów, dzisiaj zamkniętych w granicach kultury boliwijskiej, zapoczątkowano w latach trzydziestych XVI w. Przypadła ona na czas tzw. pierwszej konkwisty przeprowadzonej przez konkwistadora Diega de Almagro w 1538 r. Wówczas to, wraz z administracją hiszpańską, na terenach dzisiejszej Boliwii – nazywanej wtedy Górnym Peru – spotykały się lokalne kultury z chrześcijaństwem. Kościół katolicki przystąpił do dzieła ewangelizacji. Siła misji była olbrzymia, bo już w 1551 r. Rada Indii zatwierdziła powstanie nowego biskupstwa w mieście La Plata (Sucre), administracyjnie podlegającego me-

tropolii w Limie. Ekspansja ewangelizacji na terenie dzisiejszej Boliwii imponuje już w swych początkach. Papież Paweł V w 1604 r. wyodrębnił z diecezji Charcas dwa kolejne biskupstwa: w La Paz i Santa Cruz de la Sierra. Wydaje się, że potrzebę tworzenia nowych diecezji spowodował wzrost pozytywnych odpowiedzi na nową wiarę wśród ludów zamieszkujących tamtejsze tereny. Według badaczy historii i teraźniejszości katolickiej ewangelizacji w Boliwii niewątpliwie obecne oblicze chrześcijaństwa w tym regionie jest dziedzictwem metod i systemu pracy wypracowanych skutecznie w trzech pierwszych stuleciach epoki kolonialnej.

Właśnie z tej epoki wywodzą się, jak zauważa Tomasz Szyszka, duchowe zwyczaje, kult świętych czy bogate, charakterystyczne metody pracy duszpasterskiej, prowadzonej z sukcesami zwłaszcza przez jezuitów, które do dzisiaj dostarczają znamienitej żywotności Kościołowi w Boliwii. Sanktuaria, do których współcześnie pielgrzymują Boliwijczycy, w większości są dziełem pierwszych wieków ewangelizacji. Umiejętność przełamywania mentalności przedchrześcijańskiej myśleniem ewangelicznym, choć nie jest łatwa, zainicjowana została już u zarania historycznej obecności Kościoła w Górnym Peru (Szyszka 92-93).

Skuteczne początki ewangelizacji w duchu katolickim i umiejętna kontynuacja katolickiej misji aż do pojawienia się populistycznego reżimu E. Moralesa sprawiły, że zdecydowana większość Boliwijczyków to katolicy. Do Kościoła katolickiego oficjalnie przynależy dzisiaj w tym kraju 77,99% mieszkańców, podczas gdy, przykładowo, członków rozmaitych wspólnot protestanckich jest jedynie 19,46%, a wyznawców religii niechrześcijańskich 0,11%. Bardzo nieznaczna jest liczba osób deklarujących się jako ateści: to zaledwie 2,44% mieszkańców Boliwii. Zatem nawet statystycznie katolicyzm jest jedyną, poważną siłą religijną i światopoglądową na terenach dawnego Charcas. Problem polega jednak na tym, że populizm E. Moralesa, mimo fizycznego i trwałego bądź jedynie czasowego odsunięcia go od sprawowania władzy, jest wszędzie obecny. Imponująca liczba katolików nie zawsze odpowiada jakości ewangelicznego życia i myślenia, jakie powinni oni z założenia prowadzić. Populizm postępuje, łatwo korumpując umysły (Orlandis 60-63).

Konfrontacja mentalnego reżimu E. Moralesa z ewangelizacyjną działalnością Kościoła katolickiego na terenach Boliwii jest więc nieunikniona. Nie chodzi jednak ani o starcie ideologiczne, ani o banalny spór o zarządzanie duszami. Istotą wyzwania dla nowej ewangelizacji w Boliwii jest bowiem obrona obrazu człowieka przed dewastacją przez populizm. Kiedy broni się antropologicznej prawdy, jednocześnie przygotowuje się grunt pod zasiew ewangelicznego ziarna. Wzajemne kontakty między środowiskiem E. Moralesa i Kościołem katolickim nie są obecnie łatwe, a w przyszłości doprowadzą zapewne do wyrazistego starcia ideałów. Punkt zapalny nieuniknionego kon-

fliktu to nie tyle uczynienie przez E. Moralesa Boliwii, jak zostało to określone w nowelizowanej konstytucji, państwem niezależnym od religii. Uprzednia ustawa zasadnicza ubogiego kraju andyjskiego uwzględniała chrześcijaństwo jako religię pomocną w przestrzeni publicznej, jako kult wiodący oraz jako światopogląd przynależący do rdzenia kultury boliwijskiej. Nie to jest jednak problemem. Chrześcijaństwo rozwija się wewnętrznie, a nie przez nadawanie bądź zabieranie mu przywilejów społecznych. Jądem starcia jest natomiast fakt, iż populizm E. Moralesa, akcentując już w punkcie wyjścia swą ostrą opozycję wobec religii, prowadzi do zdehumanizowania osoby ludzkiej. Kościół katolicki, jeśli chce zachować swoją istotę, musi wtedy bronić człowieka i obrazu Boga w człowieku. Ewangelia jest bowiem znakiem wolności, natomiast populizm latynoski zmierza w istocie ku totalitaryzmowi. Starcie dwóch wizji świata i człowieka nie jest więc wyborem, ale koniecznością (Velarde Rosso 129-144).

Jaka zatem musi być linia duchowej formacji, którą Kościół katolicki, ewangelizując na terenach współczesnej Boliwii, musi przyjąć z determinacją, aby formować człowieka i obronić jego wizerunek przed populizmem E. Moralesa? Bez wątplenia jądro sporu znajduje się we właściwym rozumieniu pojęcia dekolonizacji, czyli uporczywego antagonizowania europocentryzmu. Dominował on przez wieki w Boliwii i nie pozwalał na autonomiczny rozwój samoistnej i samostanowiącej kultury boliwijskiej. Polityka E. Moralesa jest silnie etnocentryczna: dążył on do reindianizacji kraju. Jest to termin własny, pozostający na usługach manipulującej tłumami propagandy E. Moralesa. Oba style mentalnego zarządzania Boliwią są etycznie i duszpastersko nie do przyjęcia. Europocentryzm oznaczał bowiem w wielu przypadkach sztuczne narzucanie mieszkańcom Charcas idei oraz kategorii myślenia przynależącego do kręgu kultury europejskiej, takich jak: ojczyzna, moralność, sumienie, Bóg, solidarność społeczna czy więź rodzinna. Należy zrozumieć, co oczywiste, że choć wymienione powyżej wartości są obiektywie dobre, nie przekazano ich jednak Metysom i Indianom zamieszkującym Altiplano w sposób inkulturowany, czyli jako zrozumiany przez nich i świadomie przyjęty akt wolności. Zatem Kościół katolicki powinien postarać się o to, by współcześni Boliwijczycy uznali te wartości za swoje. Współcześnie są jednak one faktycznie im obce i stanowią płodne pole do inwazji niebezpiecznych poglądów. Takim niebezpieczeństwem jest etnocentryzm, czyli próba zamknięcia mieszkańców Charcas w jakiejś nieokreślonej przestrzeni lokalnej autonomii. Jest to z kolei specyficzny plan E. Moralesa, umożliwiający mu dowolne zarządzanie masami (Burman 88).

Evo Morales i jego ideolodzy zbudowali wygodną im teorię konfliktu, odwołując się do słynnego dzieła, jakie w początkach ubiegłego stulecia wykreował jeden z czołowych polityków i twórców kultury boliwijskiej – Alcides

Arguedas. Co prawda dla systemu E. Moralesa bezdyskusyjnie główną winą A. Arguedasa jest to, że był on politykiem metyskim, zdecydowanie opowiadającym się po stronie europocentryzmu i bardzo krytycznym wobec boliwijskiej *etni*, ale jednocześnie faktem jest, iż myśl A. Arguedasa zainfekowała sposób funkcjonowania społeczeństwa boliwijskiego, dostrzegając w Indianach podstawowy problem kulturowy na Altiplano. Zdaniem A. Arguedasa boliwijscy Indianie są ludźmi zazdrosnymi, nieufnymi, okrutnymi i groźnymi. Na podstawie tych subiektywnych obserwacji polityk boliwijski wnioskuje, co stanowi główną przyczynę wspomnianego konfliktu ideologicznego, a co musi zostać uzdrowione, by współczesna Boliwia mogła postąpić w rozwoju. Alcides Arguedas dowodzi, że dawne Górne Peru to „chory naród” (Arguedas 31).

Zakończenie

Odejście E. Moralesa ze sceny politycznej Boliwii wydaje się przesądzone. Jednak nie oznacza to, że były prezydent nie będzie chciał odzyskać politycznych wpływów. Przebywa on obecnie na emigracji. Mimo iż zrezygnował z ubiegania się o urząd prezydenta w wyborach w listopadzie 2020 r., to jako swojego kandydata wskazał Luisa Arce, który osiągnął w tych wyborach 55,1-procentowe poparcie. Deklaruje on rząd jedności narodowej, naprawienie błędów E. Moralesa i umiarkowane rządy.

Jaki zatem wniosek praktyczny nasuwa się po tej zwięzłej prezentacji niepokojącego i rosnącego konfliktu pomiędzy Kościołem katolickim a populistycznym reżimem E. Moralesa? Katolicyzm w Boliwii, w tym tak skomplikowanym momencie swej historii, wydaje się być wezwany do gigantycznej pracy formacyjnej na korzyść rozwoju człowieka. Dwa istotne punkty muszą wyznaczać centrum ciężaru tego duszpasterskiego wysiłku. Po pierwsze, w przepowiadaniu, katechezie i duchowym kształtowaniu grup formacyjnych wewnątrz wspólnot katolickich w Boliwii należy uzdrowić wiernych z fałszywego piętna upokarzającego europocentryzmu, który sytuował Indian w skandalicznej pozycji wyrażonej obraźliwym językiem A. Arguedasa. To idea europocentryzmu doprowadziła E. Moralesa do stworzenia pojęcia: brutalna dekolonizacja. W pracy ewangelizacyjnej mieszkańców Boliwii będzie w stanie zrozumieć, że jest zaproszony do wolnego porzucenia wielorakiego ubóstwa i swobodnego wejścia w świat dóbr wytwarzanych przez kulturę chrześcijańską. Po drugie, mieszkańiec dawnego Charcas ma prawo do uwewnętrznienia tego procesu, do zrozumienia jego wartości. Narzędzia formacyjne w Kościele katolickim na terenach Boliwii należy oczyścić z wszelkiej pokusy narzucającej się Indianom religijnej ideologii. Programy duszpasterskie w przyszłości powinny wypełnić się skonkretyzowaną, właściwie rozumianą i współcześnie praktykowaną in-

kulturyzacją. Z czasem Boliwia, ponownie dzięki chrześcijaństwu, powróci do stanu pełnej, prawdziwej wolności. W przeciwnym razie chroniący się, przyuczajony w argentyńskim Jujuy E. Morales powróci. Taką odpowiedzialność dźwiga dzisiaj na sobie nowa misja katolicka w Boliwii (Górzna 528-529).

THE RELIGIOUS AND POLITICAL POPULISM OF EVO MORALES

Summary

The article shows the difficult problem of how to renew the dialogue between the Catholic Church, present in Bolivia since the sixteenth century and the populist regime of Evo Morales, nowadays expelled by the Bolivian opposition from his own country. The painful division of the Bolivian society into several distinctly separate groups is a huge missionary challenge for the Catholic Church in Bolivia. Catholicism cannot look indifferently at the many social experiments conducted in the area of this very poor Andean country. What is required, is a radical change of the spiritual formation, which will lead efficiently to a renewed reception of the Gospel in the free heart of the Bolivian nation.

Keywords: Bolivia; populism; new evangelization; decolonization; ethnocentrism, eurocentrism; new inculturation

Słowa kluczowe: Boliwia; populizm; nowa ewangelizacja; dekolonizacja; etnocentryzm; europocentryzm; nowa inkulturacja

BIBLIOGRAFIA

- Agencia AFP y Reuters. „Bolivia se encamina a elecciones sin Evo Morales.” *La Nación*. 24 de Noviembre 2019: 6.
- Alenda, Stéphanie. „El malestar democrático (1985-2004).” *Balance de las democracias latinoamericanas: incertidumbres y procesos de consolidación* (2004) 42: 155-178.
- Archondo, Rafael. „La ruta de Evo Morales.” *Nueva Sociedad* (2007) 209: 82-99.
- Arguedas, Alcides. *Pueblo enfermo*. La Paz: Ediciones Puerta del Sol, 1986.
- Bataillon, Gilles. „Bolivie: situation du gouvernement d’Evo Morales.” *Problèmes d’Amérique Latine* (2008) 69: 7-10.
- Burman, Andrés. *Descolonización aymara. Rotualidad y política (2006-2010)*. La Paz: Plural Editores, 2011.
- Canovan, Margaret. „Trust the people! Populism and the two faces of democracy.” *Political Studies* XLVII (1999): 2-16.
- Drake, Paul. „Comentarios al artículo de Robert Kaufman y Barbara Stalings Dornbusch. El populismo en perspectiva.” *Macroeconomía del populismo en América Latina*. Red. Rudiger Dornbusch. México: Fondo de cultura económica, 1992. 47-51.

- Errejón Galván, Iñigo. „La victoria siempre incompleta. Perspectivas políticas tras el referendun constitucional.” *Viento del Sur* (2009) 102: 23-31.
- Garretón, Antonio. „Modelos y liderazgos en América Latina.” *Nueva Sociedad* (2006) 89: 102-113.
- Germani, Gino. Di Tella, Ianni. *Populismo y contradicciones de clase en Latinoamérica*. México: Ediciones Era, 1973.
- Giddens, Anthony. *La constitución de la sociedad*. Buenos Aires: Amorrortu, 1995.
- Górzna, Sylwia. „Inkulturracja w nauczaniu papieża Jana Pawła II i w dokumentach kurii rzymskiej.” *Studia Elbląskie XVIII* (2017): 525-536.
- Gurr, Ted Robert. *Why men rebel?* Princeton: Princeton University Press, 1970.
- Hermet, Guy. *Populismo, democracia y buena gobernanza*. Barcelona: El Viejo Topo, 2008.
- Jan Paweł II. „Niech kontynent nadziei będzie także kontynentem życia. Homilia w czasie Mszy Świętej w bazylice Matki Bożej z Guadalupe (Meksyk, Guadalupe, 23 stycznia 1999).” *Salvatoris Mater* 2.1 (2000): 320-321.
- Laclau, Ernesto. *La razón populista*. Argentina: Fondo de Cultura Económica, 2007.
- Mainwaring, Scott. Torcal, Mariano. „La institucionalización de los sistemas de partidos y la teoría del sistema partidista después de la tercera ola democratizadora.” *América Latina Hoy* (2005) 41: 141-173.
- Marsch, David. Stoker, Gerry. *Teoría y métodos de la ciencia política*. Madrid: Alianza, 1997.
- Mény, Yves. Surel, Yves. „La constitutiva ambiguitá del populismo.” *Trasgressioni* (2002) 34: 3-20.
- Oberschall, Anthony. *Social conflict and social movements*. New Jersey: Prentice-Hall, 1973.
- Orlandis, José. *La Iglesia Católica en la segunda mitad del siglo XX*. Madrid: Eds. Palabra, 1998.
- Ostheimer, Jochen. „Ład społeczny. Zasada pomocniczości i jej znaczenie dla społeczeństwa obywatelskiego.” *Zeszyty Naukowe KUL* (2013) 56: 27-46.
- Salinero Rates, Mónica Inés. *Populismo en América Latina. Análisis comparado de los factores que potencian o debilitan la discrecionalidad de la representación populista en el gobierno: los casos de Venezuela y Bolivia*. Barcelona: Universitat de Barcelona, 2015.
- Szyska, Tomasz. „Historia ewangelizacji Charcas (Boliwia) w XVI-XVIII wieku.” *Nurt SVD* (2013) 2: 92-122.
- Velarde Rosso, Jorge Eduardo. „Iglesia – religión – Estado en el gobierno de Evo Morales.” *Ciencia y Cultura* (2011) 26: 129-144.
- Zapata, Álvaro. *Ciudadanía, clase y etnicidad. Un estudio sociológico sobre la acción colectiva en Bolivia a comienzos del siglo XXI*. La Paz: Ediciones Yachayawasi, 2006.

JAROSŁAW TOMASZEWSKI, ks. dr, prezbiter diecezji płockiej, doktor teologii duchowości, wykładowca teologii duchowości i teologii kultury chrześcijańskiej na Facultad Teológica de Mariano Soler w Montevideo oraz na Universidad de Montevideo (Urugwaj).